Dotyk — dorisb1

Upadła przez własne zdanie

próbuję zrobić pobłażliwy ruch

by nie dotknąć nawet cienia twego cienia

nie widząc oświetlonego grzbietu podłogi

unikam kontaktu z zasłoną twej twarzy

dusi mnie woń twej perfekcyjności

odkształcona na satynie

czuję gorycz w emocjach przełykanego lęku zakrapianego solą

słyszę agresywne milczenie

pauzuję wszystkie mięśnie

by nie zagłuszyły próżni

na pochylonej przez mocne przymiotniki aksamitnej jędrności

muskam barwy tęczy nim po burzy staną się indygo i odejdą

w twoje zapomnienie

- nie ma ciała nie ma zbrodni - wolność!?

zapadam w wilgotny sen wyrozumiałej duszy

jestem w centrum własnych myśli

otulają mnie ulgą nastania kojącej nocy

niepewna jasności poranka znów witam

fiołkowy zapach twego poczucia winy

wiem że muszę wrócić do mantry dni

akceptowanych jak *bumerangowość* pór roku

zdeformowane słowa to odkształceni *toleranci.*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

dorisb1, dodano 05.10.2017 19:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.